

Komornikiem w dziecko

1 maja 2014

Kiedy mówimy o pomocy dzieciom, zwykle mamy na myśli dzieci chore, opuszczone, niepełnosprawne czy z domów dziecka. Zajmują się nimi niezliczone fundacje i organizacje społeczne, choć tej pomocy i tak wciąż jest za mało. Istnieje jednak kategoria problemów, którymi nie zajmuje się w zasadzie nikt, to zadłużenie i kłopoty prawne, w które dzieci wpadły z winy dorosłych.

Może się wydawać, że nadmierne długi oraz prawne tarapaty, są domeną głównie dorosłych i – zazwyczaj – nieodpowiedzialnych ludzi. To prawda, ale nierzadko najbardziej cierpią przez to dzieci, które niestety same nie potrafią poradzić sobie z tego rodzaju problemami. Kilku- czy kilkunastoletni człowiek nie ma pojęcia o przepisach, nie potrafi rozmawiać z komornikiem, nie potrafi bronić się przed sądem, a często nawet nie potrafi zrozumieć dlaczego znalazł się nagle w krytycznej sytuacji. Tym dzieciom także trzeba pomóc i to szybko. Inaczej już na starcie w dorosłość będą po prostu „przegrane” i to nie z ich winy...

DOM KAROLINY

W lutym tego roku omal nie doszło do skandalicznej licytacji komorniczej. Trzynastoletnia Karolina odziedziczyła w spadku po zmarłym ojcu drewnianą chałupę i 20 tysięcy złotych długu. Jak to możliwe? Niestety, sprawa jest prosta, kiedy nie ma testamentu i sprawy spadkowej dziedziczy się po zmarłym wszystko automatycznie: wbrew dość powszechnemu przekonaniu w skład masy spadkowej wchodzi nie tylko majątek, lecz także zadłużenie. I nie ma żadnego znaczenia, czy osoba dziedzicząca jest pełnoletnia i czy ma jakąkolwiek świadomość tego, z czego składa się spadek. Karolina właśnie w ten sposób przejęła skromny domek po tacie. W tym konkretnym przypadku z samym długiem było wprawdzie nieco inaczej, ale problem i tak

pozostał ten sam.

Otóż ojciec Karoliny zmarł za granicą. Aby jego ciało mogło spocząć w kraju, trzeba było najpierw sprowadzić je do Polski, co jest dość kosztowną operacją. Karolina i jej mama taką kwotą oczywiście nie dysponowały, znalazła się jednak ciotka, która zgodziła się za transport zapłacić. O szczęściu trudno tu mówić, bowiem 20 tysięcy złotych, czyli koszt sprowadzenia ciała, było tylko pożyczką, a że to właśnie Karolina była spadkobierczynią ojca, dług ten stał się jej długiem.

Ciotka nie zgodziła się na umorzenie wierzytelności, a sąd, całkowicie zgodnie z obowiązującym prawem, nakazał trzynastoletniej dziewczynie jej spłatę. Rzecz jasna, ani Karolina, ani jej mama takich pieniędzy nie miały. Nie miały zresztą żadnego majątku, z którego można było pokryć zobowiązanie. Pozostała zatem tylko jedna droga: komornicze przejęcie i licytacja drewnianej chałupki.

Tej sytuacji można byłoby uniknąć, gdyby Sąd poinformował mamę Karoliny, że może w imieniu niepełnoletniej córki odmówić przyjęcia spadku. Nie zrobił tego jednak. „Wygląda na to, że wolał zadbać o zajęcie dla komornika niż o los biednej rodziny” – mówi Piotr Sawicki, autor wstrząsającego reportażu na ten temat wyemitowanego w telewizji TTV.

Historia Karoliny ostatecznie skończyła się pozytywnie. Fundacja LEX NOSTRA przeprowadziła zbiórkę datków przeznaczonych na pokrycie ponad dwudziestotysięcznego długu. Człowiekiem o bardzo wielkim sercu okazał się znany piosenkarz Zbigniew Wodecki, który podarował Karolinie dwadzieścia tysięcy złotych (informacja o tym fakcie to moja samowola, bo pana Zbigniewa nie interesował rozgłos!) Gdyby jednak tak się nie stało, matka i córka, która w niczym nie zawiniła, musiałyby zmierzyć się z tragedią bezdomności...

NIECH MI PAN POMOŻE...

W 2007 roku dziadek Kacpra zaciągnął kredyt w wysokości ponad

20 tysięcy złotych, próbując w ten sposób spłacić inne długi. Przez jakiś czas faktycznie spłacał raty pożyczki, jednak zanim zmarł, nie zdążył uregulować całości zobowiązania. Mama Kacpra odmówiła przyjęcia spadku, w związku z czym, co jest naturalnym postępowaniem w tego typu sytuacjach, przeszedł on na kolejnego spadkobiercę czyli 9-letniego Kacpra. Warszawski sąd uznał, że w związku z tym chłopczyk musi spłacić prawie 18 tysięcy pozostałego po dziadku długu!

Choć mama w swoim imieniu odrzuciła spadek, nie odmówiła jego przyjęcia w imieniu swojego dziecka. Najprawdopodobniej w ogóle nie wiedziała, że może to zrobić, zaś sąd nie raczył jej o tym poinformować. Tym sposobem mały chłopiec stał się posiadaczem potężnego długu, którego przecież w żaden sposób nie jest w stanie spłacić. Co więcej, nie są w stanie zrobić tego również jego rodzice, bo po prostu są biedni. A trzeba pamiętać, że z każdym dniem odsetki zwiększają kwotę zadłużenia...

W desperacji Kacper napisał list do rzecznika praw dziecka. „Proszę, niech mi Pan pomoże” – to dramatyczny apel dziecka, które przez beztroskę dorosłych znalazło się w sytuacji niemal bez wyjścia. W sytuacji, przez którą nie ma szans na normalne dzieciństwo i bezpieczny start w dorosłość.

BAGAŻ MIMO WOLI

Historie takie, jak Karoliny czy Kacpra, można mnożyć prawie w nieskończoność. Polskie prawo spadkowe jest w gruncie rzeczy dość logiczne, trudno jednak wymagać od przeciętnego dorosłego jego gruntownej znajomości. A co dopiero od dziecka!

Problem w tym, że większość sądów, choć posiada odpowiednie „furtki”, w sprawach spadkowych rzadko poświęca uwagę towarzyszącym im okolicznościom, nie mówiąc już o tym, że nie zadaje sobie trudu informowania spadkobierców (szczególnie nieletnich) o przysługującym im prawie do odrzucenia spadku. W konsekwencji dzieci dziedziczą długi dorosłych, a kiedy

wierzyciele zaczynają kategorycznie domagać się ich spłaty, na arenę wkraczają komornicy.

Tu pojawia się kolejny problem, bo, co zresztą jest tajemnicą poliszynela, komornik, pomimo istotnych wysiłków Krajowej Rady Komorniczej w kierunku zmiany, postrzegany jest raczej jako bezduszny egzekutor, aniżeli specjalista od rozwiązywania problemów z zadłużeniem. Jest tak oczywiście nie bez powodu, bowiem zarówno wszechobecne „plotki”, jak i liczne zweryfikowane doniesienia medialne jednoznacznie potwierdzają, że przytłaczająca większość komorników na pierwszym planie stawia uzyskanie od dłużnika majątku na pokrycie kosztów egzekucji, w drugiej kolejności walczy do upadłego o odzyskanie wierzytelności, a dopiero na szarym końcu, jeśli w ogóle, bierze pod uwagę sytuację życiową dłużnika, nie mówiąc już o okolicznościach powstania długu. Słowem, walka z komornikiem przypomina trochę donkiszotowską walkę z wiatrakami: z góry skazaną na niepowodzenie. A skoro jest tak w przypadku dorosłych, to tym bardziej dotyczy to też dzieci, szczególnie, że te ostatnie często pochodzą z rodzin bardzo biednych, nieraz także rozbitych lub nawet, niestety, dysfunkcyjnych...

Taki „bagaż mimo woli” to wielka tragedia. Dziecko obarczone niezawinionymi długami zwykle nie ma żadnej możliwości obrony i jest z góry skazane na serię życiowych niepowodzeń. Przeważnie nie ma z czego spłacić zadłużenia, nie jest w stanie bronić się przed komornikiem, negocjować z wierzycielami, czy walczyć o swoje prawa przed sądem. Konieczna jest więc profesjonalna pomoc, ale ta także kosztuje. Czasem prawnicy decydują się poprowadzić sprawę pro bono, jednak trudno oczekiwać, by zajmowali się tylko takimi sytuacjami, a tych niestety nie brakuje.

Brakuje za to organizacji, które w ramach działań na rzecz dzieci zajmują się takimi problemami. Dlatego Fundacja „Lex Nostra” postanowiła w tym roku darowizny pozyskane w ramach 1% podatku przeznaczyć właśnie na pomoc prawną dzieciom, które z

winy dorosłych obarczone zostały bagażem długów i innych problemów prawnych, bo warto pomóc tym, którzy dopiero zaczynają swoje życie...

Autor: Maciej Lisowski – Dyrektor Fundacji „Lex Nostra”

Źródło: [Fundacja „Lex Nostra”](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”